Nr. 161 Piątek 19 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Przeciw stagnacyi budowlanej w Krakowie i Lwowie.

Z początkiem b. r. generalny sekretarz banku austryacko-węgierskiego p. P r a n g e r wygłosił mowę przeciw „lekkomyślnemu udzielaniu kredytu“. Prangerowi chodziło głównie o te, że banki prywatne udzielały pożyczki budowlane, przy pomocy których jego zdaniem rozwielmożniła się spekulacya budowlana, a weksle służące na pokrycie tych pożyczek obciążały zanadto bank, odbierając mu możność udzielania kredytu na cele bankowe i przemysłowe.

Skutek tej mowy był ten, że banki prywatne ogromnie zaczęły utrudniać udzielanie kredytów budowlanych, a ograniczenia te odbiły się ciężko na przemyśle budowlanym, w pierwszej linii w Krakowie i we Lwowie. Przedsiębiorcy, którzy zakupili place albo stare domy pod budowę nowych, nie mogli z powodu braku kredytów przystąpić do budowy, a najgorzej na tem wyszli r o b o t n i c y, którzy nie mieli zajęcia tudzież l o k a t o r z y, którzy z powodu nieprzybywania nowych domów musieli w starych płacić wygórowane czynsze. Sprawa ta przeobraziła się w klęskę dla Galicyi, gdzie przemysł budowlany jest jednym z największych przemysłów krajowych, zatrudniając w normalnych czasach tysiące rąk.

Dla odwrócenia skutków tej klęski zaczęły się u rządu z różnych stron interwencye. Polscy posłowie socyalno-demokratyczni dnia 26 kwietnia interweniowali u prezydenta ministrów hrabiego Stürgkha, przedstawiając mu szczegółowe propozycye dla zwalczania tego przesilenia. Propozycye te odnosiły się zarówno do podjęcia w kraju robót państwowych, jak i do wpłynięcia na zmianę polityki bankowej. Hr. Stürgkh odpowiedział wtedy, że rząd propozycye te rozważy. Oprócz tego także inni posłowie interweniowali u rządu i u banków, a skutek tych interwencyj objawił się obecnie w następującej formie:

Cztery banki, mianowicie galicyjski Bank przemysłowy, galicyjski Bank ludowy we Lwowie, wiedeński Bank dla handlu i przemysłu i wiedeński Union bank utworzyły konsorcyum z kapitałem 8 milionów koron, przeznaczonym na kredyty budowlane w Krakowie i Lwowie. Kredyt ten ma być udzielony na tak długo, aż budowle będą wykończone, a wtedy pożyczki b u d o w l a n e zostaną zamienione na h i p o t e c z n e, co ma nastąpić w przeciągu najwyżej 1½ roku od rozpoczęcia budowy. Oprocentowanie pożyczek ma być o wiele niższe, aniżeli dotychczasowe oprocentowanie, wynoszące nieraz 10% i więcej. Do akcyi tej przystąpił też austryacki bank hipoteczny w Wiedniu w tej formie, że po wykończeniu budowy udzieli pożyczki hipotecznej, przeznaczonej w pierwszym rzędzie na spłacenie pożyczki budowlanej, zaś bank austryacko-węgierski przyrzekł poczynić ułatwienia w eskontowaniu weksli z takich pożyczek pochodzących.

Z akcyi tej spodziewają się pomyślnych skutków dla przemysłu budowlanego, który — jak powszechnie wiadomo — w tym roku był znacznie słabszy niż w latach poprzednich. Jeżeli przewidywania te się spełnią, to nietylko robotnicy budowlani i pokrewne zawody znajdą zatrudnienie, ale nie pozostaną one i bez wpływu na ceny mieszkań. Obecnie w ciągu szeregu lat, mimo intensywnego ruchu budowlanego, ceny mieszkań nie stały w odpowiednim stosunku do liczby mieszkań; przybywały ciągle nowe i przebudowane domy, a ceny zawsze szły w górę. Może teraz, kiedy ruch budowlany po przebyciu ciężkiego kryzysu znowu wejdzie na normalne tory, sytuacya zmieni się na korzyść lokatorów.

Stronnictwa burżuazyjne i stojące na ich usługach dzienniki galicyjskie robią z tej sprawy reklamę dla Koła polskiego, przemilczając zupełnie — jak zwyczajnie — że posłowie socyalno-demokratyczni pierwsi wszczęli tę akcyę i pierwsi skierowali ją na właściwe tory, tj. zażądali pomocy od czynnika najwięcej do tego zobowiązanego — od rządu. Nie będziemy się spierali, kto ma większą zasługę, byleby ogół odniósł korzyść.

Ekscesy serwilizmu.

Fakt relegowania akademika Przybylskiego, przewodniczącego „Promienia“ za „nielegalny“ wiec w sprawie przyjazdu arcyksięcia do Krakowa, oburzył — jak donieśliśmy już wczoraj — najszersze koła młodzieży. Nawet w „Zjednoczeniu“ powstała myśl urządzenia w jesieni kilkudniowego s t r e j k u.

Charakterystycznem jest dla dwulicowej polityki senatu, że „wyrok“ na Z. Przybylskiego zapadł już 9 lipca; ogłoszono go jednak dopiero 14 go, w chwili zamknięcia roku akademickiego — widocznie z obawy przed protestami młodzieży.

Młodzież socyalistyczna niepodległościowa wystosowała do senatu następujący p r o t e s t:

„Świetny Senacie! Zygmunta Przybylskiego, słuchacza medycyny w Krakowie pismem Magnif. Rektora z d. 10 lipca r. b. liczba 1254/912 zawiadomiono, że uchwałą Senatu Akademickiego został on relegowany z Uniwersytetu Jagiellońskiego na jedno półrocze z powodu przekroczenia karności uniwersyteckiej.

Przekroczenie to, jak stwierdza wyrok Senatu i jego uzasadnienie polegało na prowadzeniu wiecu ogólno-akademickiego dnia 27 czerwca b. r., zwołanego przez młodzież socyalistyczną niepodległościową w sprawie udziału młodzieży akademickiej w komitecie obywatelskim dla przyjęcia arcyksięcia Karola Ferdynanda. Przeciwko tej uchwale Senatu akademicka młodzież socyalistyczna niepodległościowa w poczuciu

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

14

(Ciąg dalszy).

W niezbyt wielkiej odległości od miejsca, w którem jego statek zwykł był zarzucać kotwicę, dojrzał wielką łódź, jakiej używano pospolicie do połowu wielorybów. Ostry jej dziób zanurzał się miarowo w morze, posuwając się szybko naprzód. Sheldon wiedział, że żadnej łodzi takiej nie było w bliskiej okolicy, zdawał sobie również sprawę, że na wyspach Salomona nie było śmiałków, którzyby się odważyli puszczać na pełne morze w czasie burzy.

Lecz przywidzenie trwało. Otworzywszy chwilę później znużone i osłabione powieki, ujrzał ponownie łódź w całej długości, która z każdą minutą się zwiększała; zaczął wreszcie rozróżniać szczegóły. Dojrzał sześć wioseł, a na przedzie, na tle zwisającej prostopadle białej zasłony żaglowej mężczyznę olbrzymiej budowy, pochylającego się miarowo całą swą postacią nad sterem. Prócz tego dostrzegł ośmiu ludzi, którzy spoglądali bystro ku wybrzeżu. Lecz co go najwięcej zastanowiło, to widok kobiety, stojącej w środku między wioślarzami a sternikiem. Była to kobieta, gdyż wicher igrał z długim warkoczem jej włosów, które daremnie usiłowała uwięzić pod kapeluszem, przypominającym swym kształtem Sheldonowi jego własny „Baden-Powell“.

Łódź zniknęła nagle zakryta falą, lecz po chwili wyrosła znów przed oczyma. Sheldon prowadził dalej swe spostrzeżenia. Mężczyźni należeli do ciemno-skórych i odznaczali się wyższym wzrostem, niż przeciętni wyspiarze okolicznі, lecz kobieta była biała. Kim mogła być i co ją zagnało w te dzikie, bezludne strony, oto pytania, które zajęły świadomość Sheldona. Był zbyt chory, by módz czynnie okazać swe żywe zainteresowanie, przytem gdzieś tam tailo się jeszcze niejasne poczucie, że to wszystko jest snem; lecz w tej samej chwili zauważył, że wioślarze spoczywali, oparłszy się na swych wiosłach, zaś kobieta i sternik śledzili bystro i bacznie kierunek prądów nadbrzeżnych.

— Dobrzy żeglarze — zawyrokował Sheldon, gdy pełen zdumienia dostrzegł nagle, że łódź, pędzona siłą dwunastu ramion wdarła się na grzbiet olbrzymiej fali, dążącej ku wybrzeżu i spłynęła, zsunęła się wprost po stoku ruchomej i płynnej góry na ląd. Odbyło się to błyskawicznie. Cała załoga wyskoczyła szybko z łodzi, napełnionej do połowy wodą i znalazła się tuż obok wejścia do ogrodzenia. Sheldon napróżno wzywał służbę, która w tej chwili zajęta była rozdzielaniem lekarstw pozostałym chorym. Wiedział, że sam nie ma dość sił, by powstać i wyjść na spotkanie przybyszów, leżał przeto w dalszym ciągu w swem krześle i śledził z zajęciem, jak sobie nieznani goście poradzą z łodzią. Kobieta stała na uboczu z ręką na klamce od bramy. Przypadkowo, docierająca aż do tego miejsca fala morska zalała jej stopy, które chroniły wysokie, nieprzemakalne buty. Nieznajoma zbadała dokładnie wzrokiem całe obejście, przypatrzyła się dobrą chwilę uważnie Sheldonowi, wreszcie wydawszy jakieś polecenie dwom ze swoich ludzi, którzy w tej chwili zbliżyli się ku niej, otwarła bramę i ruszyła ścieżką, wiodącą ku werandzie.

Sheldon usiłował powstać; dźwignąwszy się do połowy runął z powrotem bezsilnie; z ciekawością przypatrywał się mężczyznom, którzy robili wrażenie olbrzymów. Oboje mieli co najmniej sześć stóp wysokości i odznaczali się odpowiednią wzrostowi tężyzną. Podobnych wyspiarzy Sheldon dotąd nie widział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swych praw akademickich i obowiązków obywatelskich niniejszem stanowczo i kategorycznie protestuje.

Postępowanie Zygmunta Przybylskiego 1) powinno być rozciągnięte na wszystkich solidaryzujących się z tem postępowaniem; 2) było ono wywołane koniecznością, było wynikiem systematycznej polityki Wysokiego Senatu, dążącego stale do ograniczenia wolności słowa młodzieży akademickiej, do stłumienia wśród niej wrażliwości i odczucia dla spraw społecznych i narodowych. Gdy już w zeszłym roku młodzież zwróciła się do Wysokiego Senatu z prośbą o udzielenie sali na wiec ogólno-akademicki w sprawie rapperswilskiej, salę tę uzyskała dopiero po długich wahaniach i zastrzeżeniach. W roku bieżącym stale spotykamy się z odmową. Odmówiono nam sali na wiec w sprawie chełmskiej, na wiec w sprawie szkolnictwa średniego w Galicyi, w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie, wreszcie w sprawie udziału młodzieży w komitecie obywatelskim, do którego to komitetu młodzież została zaproszona. Biorąc pod uwagę tytuły tych wieców, musimy przyznać, że nie jest dziwnem wśród młodzieży rodzące się przekonanie, że stanowisko Senatu wypływa z przekonań i tendencyj politycznych. Wyraźniej zresztą wskazuje nam na to ta okoliczność, że Mgn. Rektor stale zapytywał reprezentantów młodzieży, jakie rezolucye mają szanse przejścia, pozwalając przypuszczać, iż od tego jest zależną odpowiedź Senatu.

Młodzież jednak ze swego stanowiska ustąpić nie może, praw swych się nie zrzecze, musi zgromadzać się i wypowiadać w tych sprawach, które obchodzą społeczeństwo polskie skoro w przyszłości ma wśród tego społeczeństwa pracować. To też zastrzegając sobie głos raz jeszcze w tej sprawie do początku nowego roku szkolnego obecnie ograniczamy się do złożenia niniejszego protestu".

Tak brzmi protest pewnego odłamu młodzieży. Sądzimy, że całe społeczeństwo polskie, bez różnicy kierunków, również potępi ekscesy uniwersyteckiego serwilizmu.

Solidarność narodowa z bliska.

Lwów, 16 lipca.

Przed każdymi wyborami z lamusa narodowego wyciąga się — przeciw socyalistom zwłaszcza — sztandar solidarności narodowej. Pod pozorem walki z antynarodowymi żywiołami godzi się w jedną faktyczną w społeczeństwie opozycyę przeciw rządom stronnictw mieszczańskich, interesy kraju i interesy ludności zaprzepaszczających w służbie u rządu, czy też w służbie garści uprzywiliowanych.

We Lwowie zbliżają się wybory do Rady miejskiej, a jak już dziś przewidzieć nietrudno, odbywać się one będą pod hasłem „obrony polskości" Lwowa, przyczem najenergiczniej niezawodnie dotychczasowi panowie ratusza bronić będą siebie przed opozycyą, która na czele swych postulatów stawia reformę wyborczą do gminy, usunięcie przywileju wyborczego, oddającego gospodarkę miejską w niepodzielne włodarstwo kliki kołtuńsko-wszechpolskiej. Siłą rzeczy socyalna demokracya, postulatu reformy wyborczej najenergiczniejsza rzeczniczka, jest dla dotychczasowej większości Rady najniebezpieczniejsza, bo walczy o zasadniczą zmianę ordynacyi gminnej, bo burzy podstawę, na której ta większość rządy swe opiera.

Przed wyborami do Rady miejskiej wypełza z ukrycia nieszczęsna solidarność narodowa, którą wszystko to, co działo się i dzieje na terenie wiedeńskim, przekreślało dzień po dniu.

I „Gazeta wieczorna", organ tak zwanej polskiej demokracyi, znajdującej się na rozdrożu między przystąpieniem do kołtuńsko-wszechpolskiej koalicyi, a kontynuowaniem wojny z endecyą w Kole polskiem i „Dziennik polski", organ strzelnicy lwowskiej, ciskają się na socyalistycznych posłów o to, że w walce swej z Kołem polskiem i w walce z jego dla kraju szkodliwą polityką powołują s ę na żarcie wzajemne frakcyj kołowych, jako na dowód, że osławiona solidarność narodowa jest pustym, demagogicznym frazesem, pozbawionym wszelkiej treści istotnej.

Załamują ręce oba te szlachetne organy nad tem, że socyalistyczni posłowie artykułami „Słowa polskiego", urzędowego i patentowanego rzecznika solidarności narodowej, całą blagę tego hasła udowadniają. Artykuły „Słowa polskiego" dają materyał do napaści na Koło! Co za nieszczęście narodowe!

„Tak dalej iść nie może!" — woła z rozpaczą „Dziennik polski" i formułuje w następujący sposób swój pogląd na walkę polityczną:

„Bynajmniej nie chcemy wykluczać krytyki, ale żądamy, aby ona trzymała się zasad, których obserwowania żądamy od krytyki literackiej, naukowej lub artystycznej".

Przed kampanią wyborczą do Rady gminnej lwowscy kołtuni chcą być krytykami literackimi, artystycznymi! Bojąc się cięgów, jakie im dostać się muszą za ich gospodarkę, wychodzącą tylko na pożytek kamieniczników i lichwiarzy środkami żywności, stali się kołtuni estetami z pod znaku solidarności narodowej.

Takiej przedwyborczej estetyki i przedwyborczego zapału na temat solidarności narodowej, obrazkiem najbardziej charakterystycznym był ów proces w Złoczowie, w czasie którego na jaw wyszło, że sam prezes Rady narodowej i narodowa demokracya, autorka hasła solidarności narodowej, bardzo gorliwie popierali... p. Breitera.

Na procesie tym, o którym obszernie pisaliśmy, można się przekonać, jak z bliska wygląda solidarność narodowa stronnictw, żrących się w Kole polskiem, a „solidarne" organy owych „solidarnych narodowo stronnictw" aż w socyalistach szukają winowajców. Fatyga i niepotrzebna i przedziwnie naiwna.

Po rozłamie we włoskiej socyalnej demokracyi.

W obszernym artykule wyjaśniliśmy przebieg i przyczyny rozłamu włoskiej socyalnej demokracyi na zjeździe w Reggio Emilia. — Rozłam zakończył się utworzeniem nowej partyi „Partito Socialista Riformista Italiano" o kierunku bardzo umiarkowanym, z Bissoletim, Cabrinim i Bononim na czele.

Jak należy ocenić ten fakt?

Międzynarodówka socyalistyczna, jak wiadomo, zasadniczo odrzuca wszelkie rozłamy w partyach socyalistycznych. Na międzynarodowym kongresie w Amsterdamie w r. 1904 uchwalono rezolucyę o jedności partyi, w której czytamy: „Aby udzielić klasie robotniczej pełnej siły w walce przeciw kapitalizmowi jest rzeczą niezbędną, aby w każdym kraju wobec partyj burżuazyjnych występowała tylko jedna partya socyalistyczna, tak, jak istnieje tylko jeden proletaryat".

Należy jednak zaznaczyć, że grupa Bissoletiego tak dalece odbiegała od tradycyj socyalistycznych, od klasowej taktyki. że de facto rozłam istniał już od dawna w ramach jedynej partyi, ciągle powodując rozmaite tarcia. Skutkiem tego w ostatnich latach obserwowaliśmy stagnacyę w rozwoju partyjnym. I kto wie, czy rozłam nie spowoduje w danej sytuacyi bardziej energicznej akcyi, która tembardziej jest potrzebną, że kolosalne zwiększenie liczby wyborców po świeżo dokonanej reformie wyborczej, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej będzie wymagało wzmożonej pracy.

Nie należy jednak lekkomyślnie sądzić, że secesya prawicowa okaże się zupełnie bezsilną. Większość wykluczonych posłów oraz tych, którzy się usunęli dobrowolnie (15) jest tak ściśle związana ze swoim okręgiem, że wbrew hasłu starej partyi zostanie wybrana ponownie; nowo obrany bowiem zarząd partyi postanowił przeciwko secesyonistom wystawić własnych kandydatów. Nowa reformistyczna partya już czyni starania około założenia własnego dziennika, a na początkową agitacyę zapewniła sobie miesięczne dochody w kwocie 1000 lirów.

Ze względu zaś na to, że nowy kierunek jest bardzo umiarkowany i nosi odcień nacyonalistyczny, kandydatów reformistycznych prawdopodobnie będzie popierała postępowa burżuazya, tak, jak to było z ponownym wyborem wykluczonego z partyi Ferriego w Gonzaga.

Włochy do niedawna jeszcze były krajem drobno-burżuazyjnym, a po części i teraz są takowym. To też socyalizm włoski z liczną inteligencyą na czele nosił charakter filantropijny. Wojna, nastroje imperyalistyczne, zręczna polityka Giolittiego w kierunku stworzenia liberalno-socyalistycznego bloku antyklerykalnego — to wszystko na tle uprzemysłowienia Włoch zwłaszcza północnych, spowodowało większe uklasowienie jądra partyi (grup Turatiego i Lerdy), oraz zerwanie z partyą reformistycznego kierunku Bissolatiego. Przypomnijmy, że jeszcze przed kilku laty Bissolati wypowiadał zdanie, że właściwie odrębna partya socyalistyczna jest wcale nie potrzebna, że powinna rozpłynąć się w związkach zawodowych i że należy stworzyć taką samą „robotniczą" partyę, jako w Anglii jest Partya Pracy, idąca za liberałami.

Jak widzimy, w grupie Bissolatiego nie dużo jest ducha klasowego...

Przypomnijmy zresztą wywody Bissolatiego o konieczności silnego wojska, które uniemożliwiają wszelką akcyę przeciw militaryzmowi. — Przypomnijmy jego wywody o znaczeniu, wpływie i wartości działania poszczególnych jednostek, stojących u góry, wywody mające bardzo mało wspólnego z socyalizmem. Przypomnijmy jego spóźnione żale, że nie objął teki ministeryalnej. Przypomnijmy jego pojmowanie państwa, typowo liberalne, solidarystyczne: dlań państwo staje się powoli organem współdziałania klas. Przypomnijmy jeszcze gratulacye królowi, nieposzanowanie dyscypliny itd. I zrozumiemy, że Bissolatiemu pozostać nadal w partyi byłoby trudno...

Ostatnie lata we włoskim ruchu socyalistycznym, są latami upadku reformizmu. Na zjeździe medyolańskim w r. 1910 reformiści wszystkich odcieni mieli głosów 12.991, w następującym roku w Modenie 11.508, obecnie zaś w Reggio (łącznie z 2000 prawicowych secesyonistów) 10.975. Natomiast t. zw. rewolucyjny kierunek szybko się wzmaga. Od r. 1910 zwiększył liczbę swych głosów w dwójnasób i zdobył w Reggio absolutną większość.

Po usunięciu grupy Bissolatiego oczywiście zupełna jednolitość partyi osiągniętą nie została. Pozostała lewica reformizmu w dwóch odcieniach — bardziej radykalnym z Turatim i Modiglianim oraz bardziej reformistycznym z Reing i innymi zawodowcami. Rewolucyjny kierunek obecnie dominujący z Ciccotim i Lerdą również nie jest jednolity: niektórzy z tej frakcyi żądali nietylko, jak Lerda, samodzielnego partyjnego wystąpienia przy wyborach do parlamentu, lecz także przy wyborach do gmin; Lerda jednak wypowiedział się przeciw temu, ze względu na gminne wybory na południu, gdzie na razie należy zwalczać despotyzm lokalnych kacyków, wspólnie z wszystkimi postępowymi elementami.

W każdym razie wszystkie te odcienie stoją na gruncie walki klas i dyscypliny partyjnej. Np. kierunek Turatiego w ostatnich przynajmniej czasach żadnych ekscesów antypartyjnych à la Bissolati nie popełniał.

Na zakończenie przytoczymy ciekawy epizod z kongresu w Reggio. Przy końcu kongresu wśród zgiełku i zmęczenia uchwalono niespostrzeżenie, że członek partyi nie może być członkiem loży masońskiej. Na to tow. Lerda, który jest masonem, złożył swój mandat do zarządu. Kongres wówczas dopiero skombinował, co uczynił i jednogłośnie uchwalił, że rezygnacyi tow. Lerdy do wiadomości nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Sojusz rosyjsko-japoński. Londyński „Times" donosi z Petersburga, że sojusz japońsko-rosyjski jest istotnie tak, jakby gotowy. Ks. Katsura ma go w Peterburgu sfinalizować. Umowa opiera się na wolnej akcyi Japonii w południowej

Mandżuryi i zobowiązaniu Japonii co do popierania aspiracyj rosyjskich przeciw Chinom. Rosya nie uległa wpływom, które usiłowano w Porcie Bałtyckim na nią wywrzeć i które szły w tym kierunku, by Rosyę z Japonią poważnić.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie ze środy 17 lipca.

System dra Lea — oto charakterystyka porządku dziennego środowego i czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej. W drugiej połowie lipca, kiedy większość radców z urlopem i bez urlopu rozjechała się, kiedy posiedzenia odbywają się bez względu na brak kompletu, stawia się na porządek dzienny kilkanaście spraw, niektóre bardzo ważne i wymagające gruntownej rozwagi. W zeszłym roku obradowano w końcu lipca nad budżetem, a w tym roku ma się w lipcu na poczekaniu załatwić zaciągnięcie pożyczek na przeszło 5 milionów K, a oprócz tego zadecydować o zmianie ustroju całego szeregu szkół miejskich.

Jedyny w Radzie opozycyonista nie może brać w posiedzeniach udziału, to też „obrady“ odbywają się w niezwykłej harmonii; nikt nie występuje przeciw temu systemowi — dobrze z nim p. prezydentowi i dobrze pp. radcom.

O godz. 5·45 po południu otwiera prezydent dr Leo posiedzenie, poczem przyznano radcom szereg urlopów. Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem o

rozszerzenie elektrowni

kosztem 660.000 K, na co zaciągnie się pożyczkę długoterminową. Wniosek uchwalono bez dyskusyi.

Uchwalono

regulacyę ulic,

mianowicie: części drogi wojskowej od ul. Krowoderskiej do fortu Nr. 9 w Krowodrzy, dalej ul. Wolnych w Ludwinowie i ul. Kolejowej tamże; dla ul. Tyły na Półwsiu; dla ul. Kościelnej w Łobzowie i części ul. Karmelickiej między ul. Siemiradzkiego a ul. Batorego.

Uchwalono

zamianę gruntów

przy ul. Garncarskiej z p. Bilińskim i przy ul. Senatorskiej na Półwsiu.

Przebudowa magistratu.

Sekcye ekonomiczna i skarbowa proponują, aby na dalszą przebudowę magistratu uchwalono kredyt 384 600 K. Dotąd na ten cel wydano już 900.000 K. Z nowego kredytu przeznacza się:

na roboty dodatkowe . . . 87.000 K
„ „ w domu Estreichera 37.000 „
„ „ w starym gmachu . 260.000 „

W pozycyach nowych wydatków na adaptacye w starym gmachu magistratu zasługują na uwagę: na umeblowanie sal sekcyjnych i biur prezydyalnych 40.000 K, urządzenie elektryczne 10 000 K, na dekoracye sali posiedzeń i pokoi prezydyalnych 26 000 K. na urządzenie estrady i siedzeń dla radców 25 000 K, na wybudowanie III piętra i galeryi 65 000 K. Sala radna będzie gotową z końcem bieżącego roku, a inne ubikacye już w jesieni.

Wnioski po interpelacyi r. Dębickiego uchwalono.

Komisya dla cen bydła.

Komisya aprowizacyjna proponuje, aby na targowicy na bydło zaprowadzono komisyę z 6 osób dla notowania cen na bydło i w tym celu udać się do namiestnictwa o zatwierdzenie zmian w regulaminie dla targowicy i o zatwierdzenie nowej instrukcyi.

Dr Gertler zapytuje, dlaczego komisya aprowizacyjna nie zdaje dziś sprawy z wniosku p. Kopińskiego postawionego na ostatniem posiedzeniu Rady w sprawie drożyzny.

Przemawiali radcy dr Tilles i Dąbrowski, który domagał się, aby do komisyi nie mógł być wybrany radca miejski należący do cechu rzeźników i masarzy.

Wniosek został uchwalony razem z dodatkiem p. Dąbrowskiego.

Sprawozdanie komisyi aprowizacyjnej.

W myśl uchwały Rady odbyło się wczoraj posiedzenie tej komisyi. Referent radca mag. Sawiński przedstawia, że Wydział kraj. zamierza założyć w Krakowie centralną mleczarnię kosztem 600 000 kor., którą będzie prowadził galicyjski Związek mleczarski jako dzierżawcy. Wydział żąda od gminy różnych ulg, jak odstąpienie gruntu po cenie kosztu, przystąpienie z udziałem 10.000 k., udzielenie subwencyi i t. d. Komisya w zasadzie zgodziła się na odstąpienie gruntu i na udział, ale subwencyi odmówiła, ponieważ Związek mleczarski o tendencyi agrarnej nie daje gwarancyi zabezpieczenia interesów mieszkańców miast.

Dalej referent zdaje sprawę z działalności mleczarni miejskiej i z cen pieczywa. Komisya skonstatowała, że nie podrożono bułek.

R. Miedniak: Ale je zmniejszono.

Referent: Komisya uchwaliła w najbliższym czasie przystąpić do założenia piekarni miejskiej (oklaski). Masarze tłómaczyli pod wyższenie cen podwyżką cen żywego towaru.

Sprawozdanie bez dyskusyi przyjęto do wiadomości.

Plac na Zwierzyńcu.

Uchwalono kupić od klasztoru Norbertanek część zasypanego stawu obszaru 2400 sążni² na utworzenie placu publicznego. Ogólny koszt wynosi 115 536 kor. za grunt. Na placu tym będzie utworzony targ i postój dla fur.

Stojącą na porządku dziennym sprawę subwencyi dla

Muzeum w Rapperswilu

na wniosek prof. Rosenblatta uchwalono usunąć z porządku dziennego aż do września, ponieważ w sierpniu ma się odbyć posiedzenie Rady muzealnej.

Nadanie nazw ulicom.

Na wniosek r. Dębickiego uchwalono przeprowadzić nad tą sprawą dyskusyę „en bloc“.

Zmiany proponowali dr Tilles, dr Krongold (proponuje na Kazimierzu nazwanie jednej ulicy ul. Ettingera, a jednej ulicą Berka Meiselsa, rabina i patryoty, potem rabina w Warszawie i więźnia w r. 1861 za udział w przygotowaniu powstania); dr Gertler (żądał nazwy ulic wedle bohaterów i sławnych mężów polskich).

R. Maciołowski proponuje odesłanie wniosku do komisyi, ponieważ wiele nazw ulic jest banalnych i nie uwzględniono mężów w historyi polskiej zasłużonych.

Wiceprez. Szarski wskazuje, że sprawa już długo się ciągnie, a mieszkańcy nowych dzielnic żądają jej załatwienia. Obrobiła ją komisya, złożona z radców i kompetentnych osób z poza Rady, potem subkomitet, a wreszcie sekcya ekonomiczna.

Wicepr. Sare postawił wniosek formalny o uchwalenie bez dyskusyi nazw, przeciw którym nie podniesiono zarzutów.

Przemawiali jeszcze radcy Domański, Turski, Ritterman.

W głosowaniu uchwalono następujące ważniejsze nazwy: W dzielnicy Nowy Świat Aleja Zyg. Krasińskiego (na miejscu znieść się mającej kolei obwodowej); w dzielnicy Piasek Aleje Mickiewicza i Słowackiego (na miejscu znieść się mającej kolei obwodowej); w dzielnicy Wesoła zamieniono ul. Kolejową na ul. Andrzeja Potockiego; w dzielnicy Kazimierz nadano przecznicom od ul. Dietlowskiej nazwy ul. Rabina Meiselsa, Orzeszkowej i Kordeckiego. Oprócz tego nadano nazwy około 150 ulicom w dzielnicach przyłączonych.

Powołanie do Rady.

W miejsce zmarłego radcy Adama Zbroji z Krowodrzy 2 powołano do Rady jego zastępcę Jana Chwastka, który po wyborach otrzymał 40 głosów.

Dr Krzetuski podnosi zarzut, że Chwastek jest dzierżawcą gruntu miejskiego i że ma proces cywilny z gminą.

Ks. Caputa protestuje przeciw omawianiu takiej sprawy na posiedzeniu jawnem.

Dr Tilles sprzeciwia się wnioskowi ks. Caputy. Proponuje odesłanie sprawy do sekcyi prawniczej ze względu, że statut miejski jest pod tym względem niejasny.

Wniosek uchwalono.

Koszt usuwania śniegu.

Uchwalono kredyt dodatkowy 7035 K na koszta wywozu śniegu w styczniu i lutym b. r.

MAKSYM GORKIJ.

CZŁOWIEK.

3

(Ciąg dalszy).

W przymierzu z kłamstwem lękliwa Nadzieja śpiewa mu o rozkoszach spokojnego bytu, nuci o cichem szczęściu rezygnacyi i, drzemiącego ducha pieśniwemi do snu kołysząc słowy, spycha w bagno słodkiego Lenistwa, oddaje w moc Nudy, z niego zrodzonej.

Pod wrażeniem przytępionych zmysłów Człowiek bez rozwagi swój mózg i serce napawa jadem tego cynicznego kłamstwa, które otwarcie głosi, że dla niego niema innego celu, lepszego bytu, tylko spokojna wegetacya samoluba, z siebie zadowolonego.

Lecz Myśl — harda, Człowiek dla niej — skarbem, więc zmaga się z kłamstwem w walce uciążliwej, a polem bitwy — serce Człowieka.

Jako wróg, prześladuje go, jako robak, mózg mu niestrudzenie toczy, jako skwar, wysusza pierś i, jako kat, męcząc człowieka, przeszywa mu serce bez litości ożywczym dreszczem Tęsknoty za Prawdą surową, mądrą — Prawdą życia, która, choć powoli rośnie, przecież wśród mroku przesądów lśni wyraźnie, niby kwiat płomienny, z Myśli zrodzony.

Jeśli jednak Człowiek jadem kłamstwa nieuleczalnie zatruty, jeśli już wierzy niewzruszenie, że niema na ziemi większego szczęścia ponad sytość żołądka i ducha, że niema rozkoszy poza zadowoleniem, spokojem i wygodami życia, wówczas Myśl, tryumfujących zmysłów niewolnica, w smutku swe skrzydła opuszcza i drzemie, pozostawiając Człowieka we władzy samolubnych serca upodobań.

I, niby tuman zarazy, nędzna Miernota, spodlonej Nudy córka, ze wszech stron ciśnie Człowieka i gryzącym pyłem szarzyzny zasypuje mu mózg i serce i oczy!

I gubi Człowiek sam siebie, przeistoczony przez niemoc własną w... zwierzę bez godności, bez Myśli...

Lecz, jeśli bunt w nim rozgorzeje, rozbudzi Myśl, to znowu pójdzie on dalej, nieustraszony, przez ciernie swych błędów, sam jeden wśród palących iskier swych zwątpień, sam jeden wśród ruin prawd przestarzałych!

Majestatu pełen, dumny, wolny, mężnie w oczy spogląda on Prawdzie i zwątpieniom swym mówi:

„Kłamstwem — wasze twierdzenie, żem bezsilny, że ograniczona moja samowiedza! Ona rośnie! Ja to rozumiem, widzę i czuję, jak ona we mnie rośnie! Wielkością cierpień moich wzrost mej samowiedzy pojmuję, i wiem: gdyby nie wzrastała, nie cierpiałbym więcej, niż przedtem.

Z każdym krokiem pragnę coraz więcej, coraz więcej odczuwam, coraz lepiej i głębiej przenikam, i ten szybki wzrost mych żądań — to mej samowiedzy wzrost potężny! Teraz tli się iskra we mnie. Lecz cóż to znaczy? Wszak iskry — to rodzicielki pożarów. W przyszłości pochodnią się stanę w ciemnościach Wszechświata!...

Przeznaczeniem mojem rozwidnić świat cały, rozwiać mgławicę zagadnień jego tajemniczych, znaleźć harmonię między sobą a światem, stworzyć harmonię w samym sobie. Przeznaczeniem mojem — opromieniwszy na tym padole płaczu mroczny chaos bytu, pokryty skorupą nikczemności, nieszczęść, biedy, wszystko to błoto niedoli zepchnąć do grobu przeszłości!

— Powołany jestem rozpłątać węzły wszystkich przesądów i omyłek, co wiążą ludzi w obłędzie strachu w jedno wstrętne krwawe stado zwierząt, pożerających się wzajemnie.

— Myśl mnie stworzyła, żeby wywrócić, roztrącić, zburzyć wszystko przeżyte i stare, wszystko ciasne i brudne, wszystko złe — i na wykutych przez Myśl, niewzruszonych podwalinach wolności, piękna i godności Człowieka — wznieść nowe dzieło!

(Dokończenie nastąpi).

Zakład dra Chramca.

Uchwałę Rady z 6 lipca 1910 o zakupno przez gminę 25 akcyj Tow. „Zakład wodoleczniczy dra Chramca w Zakopanem“ uchwalono zreasumować z tem, że kwotę 5000 K wypłaci miejski fundusz amortyzacyjny.

O dorożki dla lekarzy miejskich.

Uchwalono podwyższyć ryczałt na dorożki dla lekarzy miejskich, mianowicie z 120 K na 150 K w dzielnicach I. do V., zaś z 120 K na 200 K w dzielnicach VI. do IX.

Na posiedzeniu poufnem

załatwiono kilka spraw pensyjnych funkcyonaryuszy gminnych, względnie ich wdów.

Przesilenie w Turcyi.

Dymisya gabinetu.

Konstantynopol. Gabinet podał się do dymisyi. Bezpośrednią przyczyną były trudności w sprawie objęcia teki ministra wojny przez Mahmuda Muktara paszę, którego warunki, głównie co do Albanii, uznała rada ministrów za niemożliwe do przyjęcia.

Sułtan przyjął dymisyę gabinetu i powierzył mu tymczasowe kierownictwo spraw.

W Izbie deputowanych.

Dymisya gabinetu nastąpiła o godz. 3 po południu, a wiadomość o niej rozszerzyła się już w południe i podziałała w Izbie jak wielka niespodzianka. — Prezydent, zawiadomiwszy o dymisyi gabinetu, zamknął posiedzenie. Prezydentów Izby i senatu powołano do sułtana, aby wzięli udział w naradzie nad sytuacyą. Dymisyę ministra marynarki poprzedziło posłuchanie jego u sułtana. Po dymisyi udał się wielki wezyr do Porty, gdzie konferował z najwybitniejszymi z dymisyonowanych ministrów. Młodotureckie koła życzą sobie ponownego zamianowania Saida paszy. Słychać, że tureckiego ambasadora w Londynie, Tewfika paszę, znowu zapytywano, czy objąłby stanowisko wielkiego wezyra, lecz mała jest potemu nadzieja.

Powstanie Albańczyków.

Salonika. Z Djakowy donoszą, że wśród ludności panuje ogromne wzburzenie. Ludność łącznie z oficerami garnizonów albańskich wystosowała do sułtana telegram z pośbą, aby wstrzymał rozlew krwi w Albanii, podnosząc, że gabinet obecny musi ustąpić, a komitet młodoturecki musi się rozwiązać. Ludność jest zdecydowana w razie, gdyby sułtan prośby jej nie wysłuchał, zwrócić się z prośbą o pomoc do innego mocarstwa. Sytuacya obecnie ogromnie się zaostrzyła.

Konstantynopol. W Izbie i w senacie odczytano depeszę albańskich notablów do sułtana, w której proszą o wysłanie komisyi śledczej i wstrzymanie krwawych walk.

Konstantynopol. Wali Kosowa, który znajduje się jeszcze w Prisztinie, zwrócił się do Porty z prośbą o wysłanie wojska.

Wojna włosko-turecka.

Rokowania pokojowe.

Paryż. Mimo wiadomości o toczących się rokowaniach pokojowych, prasa zapatruje się na sytuacyę p o n u r o. Wprawdzie wielki wezyr oświadczył, że chce pokoju, jednak Turcya bez uznania jej zwierzchnictwa pokoju nie zawrze, w Rzymie zaś uważają właśnie sprawę zwierzchnictwa za przesądzoną przez akt aneksyjny. Zbliżony do rządu francuskiego „Temps“ uważa całą akcyę pokojową na razie za chybioną.

Przeszukiwanie okrętów.

Konstantynopol. Półurzędowo donoszą, że włoskie okręty wojenne zatrzymały parowiec „Ismailje“, przeszukiwały go 5 godzin i zabrały worki z listami.

Lokal filii redakcyi i administracyi we Lwowie przeniesiony został z dniem 1 lipca na ulicę Sokoła 4, II. piętro.

Wypadki w Tatrach.

Po Zakopanem krążyła pogłoska, że agent policyjny, przysłany z Krakowa, który prowadził dochodzenia po stronie węgierskiej, znalazł ślady krwi, przykryte darnią. Pogłoska ta jednak okazała się nieprawdziwą.

Z Łąki z polecenia namiestnictwa ma przyjechać do Zakopanego żandarm ze specyalnie tresowanym psem. Ten żandarm wraz z pogotowiem, żandarmami zakopańskimi i agentem policyjnym z Krakowa ma udać się na poszukiwania w tę stronę, którą mu wskaże p. Zaruski. Żandarm ten ma tak długo zabawić w Zakopanem, jak długo tego będzie wymagać potrzeba.

Napiętnować należy pogoń za sensacyą, uprawianą przez niektóre dzienniki krakowskie. Jeden z nich rozlepia po mieście specyalne plakaty o rzekomych sensacyach. Drugi zaś komunikuje, że zaszedł sensacyjny zwrot i że p. Szystowska wkrótce zostanie ocalona...

Ekspedycya ratunkowa p. Zaruskiego powróciła bez rezultatów.

Co do drugiego wypadku, który zaszedł z p. Rymańską (nie p. Schichmanówną, jak mylnie podano) w Koziej Przełęczy na śniegu podczas wycieczki lwowskiego klubu akademickiego z p. Quirinim na czele, to z pomocą potłuczonej pośpieszył automobilem z Zakopanego do Morskiego Oka dr Kraszewski, który udzielił potłuczonej pomocy. Życiu nie grozi niebezpieczeństwo.

KRONIKA.

Czwartek 18 lipca.

Nowiny krakowskie.

Na dworcu krakowskim panuje takie bezprawie, takie lekceważenie płacącej słone ceny za bilety publiczności, że nawet w Afryce murzyni zaprotestowaliby przeciw takim stosunkom. We wtorek do pociągu, odchodzącego do Zakopanego o godz. 3·40 po południu, już na 10 minut przed oznaczoną porą odjazdu nie przyjmowano pakunków; przy wadze siedziało, zabawiając się rozmową, dwóch funkcyonaryuszy, którzy z pańską miną odpowiadali: nadawać na „Nachzahlung“. Pociąg naturalnie odszedł z 10 minutowem spóźnieniem, a mimo to pakunki musiano nadać bez recepisu.

Wczoraj rano przy pociągu zakopiańskim, odchodzącym o godz. 7 rano, działy się straszne sceny. Na kilkuset podróżnych dano kilka starych wagonów, a rezultat był taki, że powstał niebywały ścisk o miejsca; ludzie staczali formalne walki, które odbiły się boleśnie na kobietach i dzieciach. Konduktorzy, którzy co prawda nic temu nie są winni, że zarząd stacyi daje mało wozów, byli bezradni i mimo najlepszych chęci pozostawić musieli podróżnych własnemu losowi.

Gdyby podobne sceny zdarzały się gdzieindziej, nie w potulnym Krakowie, podróżni sami wymierzyliby sobie satysfakcyę na tych, którzy takie zajścia prowokują. U nas każdy rozłości się, trochę nakrzyczy się i na tem koniec.

Wykłady i wycieczki dla strejkujących kucharzy odbywają się stale. We środę zwiedzili pod fachowem kierownictwem ogród botaniczny. We czwartek — c. k. fabrykę tytoniu. W piątek rano ma się odbyć w lokalu organizacyi odczyt.

Strejkujący zaś robotnicy fabryki Zieleniewskiego zwiedzili drukarnię Koziańskiego.

W Tatry! W środę 17 b. m. wieczorem odbyło się pierwsze zebranie zwolenników turystyki robotniczej Uchwalono założyć Robotnicze Kółko Turystyczne (R. K. T.) i wybrano komisyę wykonawczą z 3 osób.

Pierwsza wycieczka odbędzie się już najbliższej niedzieli, 21 b. m. — w T a t r y. Wyjazd o godz. 12 w nocy w sobotę. Powrót o godz. 6 rano w poniedziałek. Bilet powrotny kosztuje 7 K 20 h; wpisowego niema żadnego. Wycieczka uda się przez Zawrat na Świnicę, a stamtąd przez Karb na Kościelec. Tura dla początkujących nietrudna. Zbiórka na dworcu o godz. $11^{1}/_{2}$ w nocy. Bliższych informacyj można zasięgnąć od tow. Widlińskiego codziennie wieczór w Związku (Filipa 2); od niego też można otrzymać czerwone oznaki dla wycieczkowców. Prowadzi wycieczkę K. Czapiński, który również chętnie udzieli informacyj.

Zapisało się już około 10 towarzyszów. Przyjmują się wpisy w dalszym ciągu; można również przyjść wprost na dworzec. W Zakopanem wycieczka wyruszy o godz. $7^{1}/_{2}$ z mleczarni na rogu Marszałkowskiej i Krupówek.

Redaktor żydowskiego dziennika socyalistycznego w Nowym Jorku tow. A. Caban bawił przez krótki czas w Krakowie i odwiedził naszą redakcyę. Żydowski dziennik socyalistyczny „Vorwärts“ wychodzi w ilości 120 000 egz. dziennie przeważnie wśród emigrantów. Liczba zawodowo zorganizowanych żydowskich robotników w Stanach Zjednoczonych wynosi około 130 tys., z tego lwia część przypada na Nowy Jork. Jakkolwiek ci zawodowo zorganizowani są pod wpływem ideologii socyalistycznej, to jednak liczba partyjnie, politycznie zorganizowanych żydów wynosi nie więcej, niż 3—4 tys. „Vorwärts“ żydowski jest redagowany w żargonie litewskim; w żargon ten weszło jednak dużo wyrazów angielskich.

Tow. Caban sam należy do starych rewolucyonistów rosyjskich (z okresu Narodnej Woli) i pochodzi z Wilna. Przebywa w Ameryce już około 30 lat.

Amatorski klub atletyczny. Z dniem 1 sierpnia b. r. rozpoczynają się ćwiczenia zapaśnicze nowo założonego Amatorskiego klubu atletycznego przy R. K. S. w Krakowie, w odnowionym lokalu przy ul. Wolskiej l. 30. Zapasy odbywać się będą codziennie między godz. 7 a 10 wieczór. Na członka klubu przyjmuje się każdego, liczącego lat 18; opłata wynosi 3 K miesięcznie. Z końcem każdego miesiąca urządzane będą klubowe zapasy klasyfikacyjne, zaś z końcem roku zapasy publiczne o mistrzostwo Krakowa. Kierownictwo objął znany amator p. Pokój. Wstęp tylko dla członków. Zgłoszenia przyjmuje się w „Auto-Palais“ (plac Szczepański).

Krakowski klub cyklistów i motorzystów urządza w niedzielę 21 b. m. wycieczkę do Myślenic. Zbiórka przed lokalem klubu przy ul. Loretańskiej l. 6 o godz. $5^{1}/_{2}$ rano, wyjazd punktualnie o godz. 6 rano, bez względu na ilość jawiących się członków. Powrót o godz. 8 wieczorem.

W cyrku Edison atrakcyą programu od 19 do 26 b. m. prócz humorystycznych zdjęć i dramatu z życia współczesnego, będą dawno niewidziane sceny z biblii, wspaniale kolorowane, dalej widok Marsylii, jednego z najstarożytniejszych portów. Dla Krakowian duże zainteresowanie przedstawia obraz matchu footbalowego, rozegranego między „Cracovią“ a „Monori S. E.“, jakoteż produkcye Sokołów w Pradze, które pokazuje „Żurnal Pathego“.

Zwraca się uwagę publiczności, że przedstawienia rozpoczynają się o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczór, a kończą się po godzinie 10.

Włamanie. Wczoraj włamano się do mieszkania p. Franciszka Trzaski przy ul. Grabowskiego l. 10 i skradziono garderobę i biżuteryę wartości 2000 koron.

Ucieczka. Wczoraj zbiegł ze zakładu dla leczenia osób pokąsanych przez psy wściekłe prof. Bujwida przy ul. Lubicz 12-letni chłopak Nikita Bojczuk, pochodzący z Sulatyna pow. Żydaczów.

Aresztowanie. Żandarmerya w Borku Fałęckim przytrzymała podejrzanego mężczyznę. Wymienił on 6 nazwisk; ostatecznie stwierdzono, że nazywa się on Piotr Szymański. Znaleziono przy nim większą gotówkę, która pochodzi z kradzieży w Krakowie. Żandarmerya odstawiła go do sądu w Skawinie, ten zaś do sądu w Krakowie.

Nagła śmierć. Wczoraj zmarł nagle Stanisław Godlewski, majster kaflarski, w mieszkaniu przy ul. Szewskiej l. 7. Przyszedł on tam, aby oglądnąć piece kaflowe, które miał naprawiać. Lekarz pogotowia skonstatował śmierć wskutek udaru serca.

Jubileusz 25-letniej pracy. Dnia 14 b. m. grono urzędników technicznych, funkcyonaryuszów centrali telefonicznej, mechaników i werkmistrzy w sekcyi telefonicznej w Krakowie uczciło jubileusz 25-letniej pracy zawodowej swego naczelnika starszego komisarza budownictwa p. Kazimierza Dutczyńskiego. Szeregiem przemówień i wręczeniem portretu pędzla artysty p. Czerwenki uczczono ju

bilata, poczem odbyła się wieczornica w klubie pocztowym. Po wieczornicy nastąpiły tańce, które przeciągnęły się do białego dnia.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Carmen".
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna".
Sobota: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".
Niedziela po południu: „Opowieści Hoffmana" (po cenach dramatu).
Niedziela wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
Poniedziałek: „Wróg kobiet".
Wtorek: „Tosca".
Środa: „Cnotliwa Zuzanna".

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Czwartek: „Śmierć Szerloka Holmesa".
Piątek: „Śmierć Szerloka Holmesa".

Nowiny lwowskie.

Rusini wobec wyborów do Rady miejskiej. Narodna kancelarya wzywa wszystkich Rusinów miasta Lwowa, uprawnionych do głosowania przy wyborach do Rady miejskiej, aby bezzwłocznie podali tej kancelaryi swoje dokładne adresy.

W sprawie banku parcelacyjnego donosi „Słowo Polskie", że w nowym odbyć się mającym procesie prokuratorya zaniecha oskarżenia dyrektorów Deskura i Poznańskiego o oszustwo, a oskarży ich tylko o lekkomyślną krydę, wobec czego proces odbyłby się przed zwykłym trybunałem.

Dziecko zagłodzone na śmierć. Pożałowania godny jest los dzieci na wychowaniu. Liczne wypadki śmierci często przedostają się do wiadomości publicznej, a ile jest takich, o których nie dowiaduje się nikt! Taki wypadek zdarzył się onegdaj. Zmarło $4^1/_2$-miesięczne dziecko Florentyny Cz., które pozostawało na wychowaniu u dozorczyni domu pod l. 60 przy ulicy Kopernika, niejakiej Studzińskiej. Lekarz, który dokonał oględzin trupa, stwierdził śmierć przez zagłodzenie. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej; przeciw Studzińskiej wytoczono dochodzenie karne.

Nieszczęśliwy wypadek. Z ulicy Sykstuskiej, spadającej pochyło ku ul. Słowackiego, jechał woźnica Bronowicz. Wóz zaczął gwałtownie toczyć się na dół, Bronowicz wypadł na bruk i doznał wstrząśnienia mózgu oraz licznych obrażeń na całem ciele. Pogotowie z trudem przywróciło go do przytomności i odwiozło do szpitala.

O kradzież w kościele. Przed zwykłym trybunałem odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Karolowi Gajewskiemu, Piotrowi Kozłowskiemu i Pawłowi Kostiukowi o kradzież w kościele Dominikanów 35 lichtarzy wartości 980 K. Kradzież odkryto w lutym b. r., a podejrzenie padło na obwinionych, którzy w krytycznym czasie naprawiali dach na kościele. Pierwsi dwaj do kradzieży się przyznali, zaś Kostiuk przyznał się, że lichtarze stopił, a cynę sprzedał. Trybunał zasądził Kozłowskiego na 4, Gajewskiego na 3, a Kostiuka na 6 miesięcy więzienia.

Z kraju.

Z doli nauczyciela ludowego. W Łoniowach (pow. Brzesko) nauczycielem ludowym jest p. Michał Wąs, który ukończywszy studya uniwersyteckie, zdał maturę seminaryalną i egzamin kwalifikacyjny i poświęcił się pracy nad ludem. W Łoniowach brał on wybitny udział w włościańskich organizacyach ekonomicznych, był bowiem prezesem spółki eksportu jaj. Kiedy ogłoszono konkurs na posadę stałego nauczyciela w Łoniowach, zdawało się, że starający się o nią p. Wąs otrzyma tę nominacyę ze względu na jego studya i pracę nad ludem, tem bardziej, że inspektor szkolny p. Jasiewicz nawet mu ją przyrzekł. Mimo iż także miejscowa Rada szkolna oświadczyła się za nim, inspektor nie umieścił p. Wąsa nawet w ternie, a narzucił gminie nauczycielkę p. Peltzównę, która posiada zaledwie cztery klasy wydziałowe i to bez matury!

Sądzimy, że członek wydziału krajowego dr Bernadzikowski, posłujący z powiatu brzeskiego, wglądnie w tę sprawę i nie da zrobić krzywdy nauczycielowi.

Z zaboru pruskiego.

Germanizacya. Urzędowy „Staatsanzeiger" podaje szczegóły z „agitacyi polskiej" względnie działalności germanizacyjnej wśród Polaków w prowincyach pruskich na zachodzie, jak w Westfalii, Nadrenii i t. d. „Staatsanzeiger" stwierdza przedewszystkiem, że liczba Polaków tamtejszych wprawdzie wzrasta nieustannie i w niektórych gminach wynosi już nawet 25 do 50 procent ogółu ludności, tak samo liczba głosów, oddanych na kandydata polskiego podczas ostatnich wyborów była bardzo znaczną, bo wynosiła w niektórych okręgach od 6000 do 11.000, ale mimo to sprawa niemiecka nieźle się tam przedstawia i proces germanizacyjny odbywa się skutecznie bez większych zachodów. Wykazało się bowiem podczas ostatniego spisu ludności, że liczba osób mówiących po polsku i po niemiecku podwoiła się od roku 1905. Zawdzięczyć to po części należy małżeństwom, zawieranym pomiędzy Polakami a Niemcami. Największym germanizatorem zawsze jest najstarszy syn w rodzinie, który wywiera w tym względzie wpływ na młodsze rodzeństwo, zwłaszcza, że rodzice dziećmi swymi zająć się nie mają czasu. Niejaką trudność w germanizowaniu sprawia jeszcze tylko okoliczność, że Polacy, jak np. w Dortmundzie, skupieni są tysiącami na jednem miejscu, chodzą na nabożeństwa polskie, kupując tylko u kupców polskich, przez co kupcy niemieccy wielce są poszkodowani.

Ze świata.

Pomnik dla socyalistycznego radcy miejskiego. W mieście Auerbach w Saksonii burżuazyjna rada miejska uchwaliła z okazyi 70 lecia tow. Henryka Müllera ustanowić fundacyę z kapitałem 2500 marek, z którego odsetki przeznaczone będą na rzecz biednych dzieci szkolnych. Tow. Müller zasiadał w radzie miejskiej przez 37 lat, a mianowicie od 1875 r. Na tem stanowisku położył tak wielkie zasługi dla miasta, że nawet burżuazya je uznała. Tow. Müller był pierwszym mężem zaufania socyalnej demokracyi i jako dzielny agitator i organizator odgrywał ważną rolę, szczególnie podczas wyborów parlamentarnych, poświęcając czas i swe zdolności partyi, co umożliwiło mu posiadanie pewnego majątku.

Śmierć sławnego matematyka. W Paryżu wczoraj zmarł słynny matematyk Henryk Poincaré, członek akademii francuskiej, wuj prezydenta ministrów, autor głośnych dzieł „Wiedza i hipoteza" i „Wartość wiedzy", przetłómaczonych i na język polski.

Powrót Rasputina. Do Petersburga powrócił niespodziewanie ze wsi Pokrowskoje, na Syberyi, osławiony Rasputin, który podobno przyjechał starać się o paszport zagraniczny, w celu odbycia pielgrzymki do Jerozolimy. Jak pisze „Riecz", Rasputin zdołał naprawić swą reputacyę, w czem dopomógł mu konsystorz tambowski, który dał przychylną nader opinię.

Karyera za ochrannika. Naczelnik moskiewskiego oddziału ochrany Zawarzin, który przed tem urzędował w Warszawie, przeniesiony zostaje do Odessy. Przedtem pisma rosyjskie podawały, iż ma być przeniesiony do Warszawy.

Zamordowanie właściciela domu gry. Z Nowego Jorku donoszą: Zamordowanie właściciela domu gry Rosenthala wzrasta do niebywałej sensacyi. Potwierdza się, że Rosenthal dzień przedtem zdradził prokuratorowi nazwiska wszystkich urzędników policyjnych, którzy biorą udział w fałszywej grze w karty, i coraz bardziej zacieśnia się podejrzenie, że zamordowany został przez policyę. Prokurator publicznie oświadcza: Oskarżam nowojorską policyę o to, że winną jest zamordowania Rosenthala, czy to pośrednio, czy bezpośrednio. Policyi szło o to, aby odstraszyć wszystkich, którzyby przeciwko niej jako świadkowie występowali. Nie spocznę, aż złamię władzę tej strasznej organizacyi, która nie cofa się nawet przed morderstwami.

Znowu prowokator. Burcew komunikuje, że głośny anarchista bojowiec Sotnikow, znany pod pseudonimem Melitopolskij, uczestnik ekspropriacyj i zamachów terorystycznych, organizator konspiracyjnego laboratoryum materyałów wybuchowych, jest prowokatorem.

TELEGRAMY

z dnia 18 lipca.

O ugodę czesko-niemiecką.

Praga. Wczorajsze rokowania nie wydały pozytywnych rezultatów. Trudności, jakie się w ostatnich dniach wyłoniły, nie zostały usunięte. Oprócz żądania Niemców co do dwujęzyczności Pragi wyłoniło się jeszcze żądanie Czechów, domagające się zaprowadzenia języka czeskiego w służbie pocztowej.

Dzienniki czeskie zapatrują się dość optymistycznie na sytuacyę, podczas gdy dzienniki niemieckie wyrażają wątpliwość i zaprzeczają, jakoby ogłoszony przez dzienniki czeskie program prac sejmu mógł być autentyczny, podnosząc, że sejm w kilku dniach nie mógłby załatwić tak wielkiego programu.

Tisza do swoich wyborców.

Budapeszt. Hr. Stefan Tisza ogłasza list do swoich wyborców w Aradzie, w którym zwalcza projekt reformy wyborczej koalicyi, poczem usprawiedliwia swoje postępowanie w sprawie uchwalenia ustawy wojskowej. Jeżeli nawet zaszły błędy formalne, to Izba późniejszą uchwałą, zatwierdzającą przyjęcie ustawy, załatwi to ostatecznie. Podnosi, że było koniecznem usunięcie anarchii w sejmie, o którym już zaczęto źle mówić w parlamencie wiedeńskim, zwłaszcza po zajściach na ostatniej konferencyi ministeryalnej. Polemizuje z Apponyim, który nazwał Tiszę maniakiem. Tisza nie dziwi się temu, gdyż Apponyi jest chorągiewką, zwracającą się w stronę, w której czuje osobisty interes.

Po dymisyi gabinetu tureckiego.

Konstantynopol. Sułtan wystosował do ambasadora w Londynie Tewfika paszy telegram, że mianował go wielkim wezyrem i wzywa go do przybycia do Konstantynopola. Sądzą jednak, że Tewfik wezwania tego nie przyjmie.

W takim razie misyę utworzenia gabinetu otrzyma obecny minister spraw zagranicznych Assim bej.

Jako bezpośrednią przyczynę dymisyi gabinetu uważają stanowisko oficerów I korpusu, którzy byli zdecydowani gabinet do dymisyi zmusić, gdyby dobrowolnie nie chciał ustąpić.

Śmierć byłego posła.

Lwów. Zmarł tu dr Franciszek Tomaszewski, dyrektor gimnazyum Franciszka Józefa, były poseł do parlamentu i sejmu.

Dr Tomaszewski należał do stronnictwa wszechpolskiego. Przy wyborach w r. 1911 mandat jego zdobył dr Lisiewicz.

Przygotowania monarchistów portugalskich.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Madrytu, że policya wie o zamiarze monarchistów portugalskich urządzenia nowego napadu na miejscowości pograniczne.

Katastrofa kolejowa.

Tarascon (południ. Francya). Pociąg osobowy z Avignon zderzył się z pociągiem pospiesznym Marsylia-Bordeaux. 10 pasażerów i 5 osób ze służby rannych.

Kanał panamski.

Waszyngton. W izbie reprezentantów przedłożył Moore projekt ustawy upoważniającej sekretarza stanu do rokowań z Anglią i innemi mocarstwami w sprawie neutralizacyi kanału panamskiego oraz rozdziału kosztów budowy i utrzymania kanała między mocarstwa. Moore wywodzi, że neutralizacya zmniejszyłaby koszta utrzymania kanału, którymby służył handlowi i spokojowi światowemu.

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie trwa szósty tydzień. Robotnicy trzymają się solidarnie. Mimo wysiłków ze strony zarządu fabryki nie zdołano zwerbować łamistrejków, prócz jednego Zielenia, który niewiele korzyści przyniesie posłowi Zieleniewskiemu. Zniszczyć robotników i głodem zmusić ich do pracy na warunkach podyktowanych przez fabrykę, jest dziś hasłem, z jakiem wystąpił do walki z robotnikami „demokratyczny“ poseł Zieleniewski. Tensam Zieleniewski podczas wyborów wszystko przyrzekał, by tylko otrzymać głosy robotników i zdobyć mandat. Dziś odmawia im skromnej podwyżki i chwyta się najwstrętniejszych środków, by robotników w walce tej złamać. Zieleniewski pocieszając się, że organizacya niedługo już będzie w stanie wypłacać strejkującym zapomogi, przez swych lokaji rozpuszcza pogłoski, że robotnicy w poniedziałek wracają już do pracy, gdyż organizacya wypłaca zapomogi strejkowe tylko przez sześć tygodni. Nadzieje pana posła są jednak bardzo zwodnicze.

Tymczasem w fabryce z każdym dniem gorzej. Do kilku fabryk rozesłano modele, by niektóre części, chociaż to drożej będzie kosztować, oddać gdzieindziej. Lecz grubo się pomylił poseł Zieleniewski, sądząc, że formierze w innych fabrykach będą wykonywać roboty łamistrejków. Gdy tylko spostrzegli, że to robota z fabryki Zieleniewskiego, wykonania tej roboty odmówili i posłowi znów spaliło na panewce.

Na jak uporczywem stanowisku stoi poseł Zieleniewski, niech posłuży przykład następujący: Szósty tydzień trwa strejk, a mimo to maszyna jest pędzona przez cały czas strejku i to dla czterech chłopców, co pociąga za sobą kolosalne straty. Lecz w tym wypadku poseł Zieleniewski nie oszczędza, gdyż rozchodzi się tu o „prestige“ fabryki — o utrzymanie jej w ruchu.

Jak roboty postępują naprzód, dowodzi fakt, że motor ropny, który prawie zupełnie gotowy pozostawili monterzy, już szósty tydzień próbuje kierownik Grabowski, inżynier, do pomocy mając chłopców i jeszcze nie jest gotowy. Z robotą przy tym motorze posunięto się o tyle naprzód, że przy pierwszej próbie, gdy go robotnicy zostawili, miał 12 koni siły, a dziś w szóstym tygodniu mozolnej pracy p. kierownika Grabowskiego, motor ma 2 konie siły.

Przed tygodniem spotkała p. Grabowskiego bardzo niemiła niespodzianka. Po całodziennej pracy około motoru krzyknął: „Teraz puszczony w ruch, już będzie dobry!“ Lecz jakież rozczarowanie nastąpiło, gdy okazało się, że motor o mało z fabryki nie uciekł, a bremza o mało nie pokaleczyła terminatorów.

Zaznaczamy, że monter potrzebował najwyżej 8 dni pracować około tego motoru, by oddać zupełnie gotowy do użytku.

To nieuzasadnione zacietrzewienie człowieka uchodzącego za powagę w świecie przemysłowym, nie da się niczem wytłómaczyć, gdyż tu gra rolę tylko osobista ambicya; nie wzgląd na interes przemysłu, o którym poseł Zieleniewski zwykł tak wiele mówić, przeszkadza do zawarcia umowy z robotnikami, lecz upór stetryczałego starca.

Strejk kucharzy krakowskich. Właściciele restauracyj mieli już czas przekonać się, że bez kucharzy wytrzymać długo nie potrafią. Każdy dzień strejku bije ich dotkliwie po kieszeni, ale, podburzani przez p. Miedniaka, który nawarzył piwa a nie chce go sam wypić, próbują jeszcze, a nuż uda się przetrzymać. Pan Miedniak słusznie uważa, że właściciele restauracyj nie zapomną mu, ile im przez sprowokowanie strejku strat narobił i próbuje, czy nie uda mu się przez złamanie strejku choćby w paru firmach reputacyi swojej wobec gospodarzy poprawić. Namawia więc sam i przez swoich zaufanych do wytrwania w uporze jeszcze parę dni, zaręczając, że kucharze nie wytrzymają. Taka to prawda jak to, co opowiadał przed strejkiem, kiedy każdemu z osobna zaręczał, że wszyscy inni zapewnili go, że u nich kucharze strejkować się nie odważą.

Kucharze wytrzymali i wytrzymają. Organizacya zapomogi wypłaca, pieniędzy jej nie brak, głodem się nie przymiera, a że przyjemniej czuć się wolnym człowiekiem, iść na wycieczkę, posłuchać odczytu, niż stać przy kuchni, więc im tak znowu do powrotu do pracy nie tęskno.

A właścicieli strejk zaczyna coraz bardziej chwytać za gardło. P. Macharski kręci się już, jak mucha w ukropie. Widzi, że jak tak dalej pójdzie, to nawet najbardziej przyzwyczajeni do starej firmy Hawełki goście pójdą sobie i więcej nie wrócą. Jak kogo parę razy dobrze brzuch zaboli, to może każdego pozbyć się przyzwyczajenia.

Więc też p. Macharski wysyła wszystkie ciotki i kuzynki na poszukiwanie kucharzy; obiecuje złote góry za złamanie strejku i włosy sobie z głowy wyrywa, widząc, że to nic nie pomaga. A przecie rada taka prosta: zgodzić się na skromne i słuszne żądania kucharzy i podpisać umowę z organizacyą.

„Grand“ hotel próbuje łatać, jak może, robotę „prywatniaków“, ale widzi również, że te wszystkie Fury i Pospóły dobre są do wymyślania na socyalistów, ale nie do kuchni restauracyjnej. Kilka dni z nimi przetrzymać się da ale wie o tem każdy restaurator, że na stałe w porządnej kuchni restauracyjnej tylko restauracyjny kucharz pracować może.

Kręcą się wszyscy ci, którzy dotąd umowy nie zdecydowali się podpisać, próbują zastraszyć kucharzy to przez nasyłanie przeróżnych posłańców, to przez groźby wymówienia, z których przecie każdy strejkujący wyśmiać się tylko może, ale czują, że lada dzień wypadnie ustąpić. Tu jeden lub drugi łamistrejk-partacz nie pomoże, a strejkujący trzymają się dzielnie i solidarnie.

Strejkujący kucharze wzywają wszystkich kucharzy zamiejscowych do starannego omijania Krakowa aż do zawiadomienia o zupełnem ukończenia walki.

Wzywamy również wszystkich robotników do bezwzględnego omijania restauracyi Hajty na ul. Floryańskiej i Józefa Frimla na ul. Lubicz, obok dworca kolejowego.

Z Tarnowa piszą nam: Od kilku tygodni stawiali tutejsi robotnicy piekarscy żądanie wprowadzenia w czyn ustawowego 24-godzinnego odpoczynku. Po kolei poszczególni majstrowie pod groźą bojkotu zmuszeni byli zgodzić się na to, co ustawa robotnikom gwarantuje i co gdzieindziej dawno już zrealizowano. Tem łatwiej się to stało, że robotnicy piekarscy są najbardziej wyzyskiwanymi robotnikami, bo dotychczas pracują po 16 godzin dziennie. Nagle najbardziej uparty majster Wróblewski wpadł na pomysł, że bojkot zawieszony nad jego piekarnią złamie policyą i żandarmeryą i publicznie się odgrażał, że w tym kierunku będzie miał pomoc burmistrza i starostwa. I cóż się stało? Komisarz starostwa i burmistrz stanęli w obronie majstrów, przedstawiając robotnikom, że byłoby „klęską“ dla całego miasta, gdyby ustawa była wykonaną, gdyby robotnicy, którzy pracują po nocach przez 16 godzin, mieli odpoczynek 24-godzinny w tygodniu. Nie dziwimy się, że komisarz starostwa i burmistrz stanęli w obronie majstrów; nie dziwimy się także, że oni nie znają ustawy, gwarantującej robotnikom piekarskim 24-godzinny odpoczynek, ale dziwimy się, że nie zmienili swego zdania, gdy z organizacyi przyniesiono do starostwa ustawę i robotnicy odbyli tam mały wykład teoretyczny z ustawy przemysłowej. I stała się rzecz dość dziwna. Ci, którzy powołani są bronić ustawy, wezwali Wróblewskiego, by nie wykonał ustawy, a majstrów, którzy już poprzednio zawarli umowę z robotnikami, wzywali, by umowy tej nie trzymali się, bo tego rodzaju umowa, ustalająca dla tych białych murzynów 24 godzinny odpoczynek, jest dla majstrów „krzywdą“, a dla miasta mogłoby być „klęską“, bo majstrowie gotowi skorzystać z tego i podwyższyć ceny pieczywa. Dla poparcia swej groźby dał komisarz do zrozumienia, że ma żandarmeryę, która przemocą zmusi robotników do pracy.

Ale tym obrońcom 16-godzinnego czasu roboczego za nędzną płacę, tym namiętnym wrogom 24 godzinnego odpoczynku jedno możemy już dziś oświadczyć: Mimo żandarmeryi i policyi mamy już dość sił, by ustawę i zdrowie swe własnemi siłami obronić.

Z OPERY.

„Mignon“.

Cztery partye w „Mignon“ otrzymały nowych wykonawców, zmieniając wczorajsze przedstawienie w wieczór debiutów. Lotaryuszem był p. Mulinger w szlachetnych liniach zarysowywując swą kreacyę, której nie brakło momentów pięknych pod względem wokalnym. Fryderyk zupełnie nie kazał żałować zastąpienia dawniejszej jego wykonawczyni przez p. Marynowiczównę nie posiadającą wprawdzie rutyny scenicznej, lecz wyrobiony smak artystyczny. Wolelibyśmy zato znów ujrzeć p. Sulikowskiego, niż Schmidta jako Laertesa. Autentyczny debiutant p. E. Rawicz (Wilhelm) wykazał, że rozporządza dobrze brzmiącym, wyrobionym i miłym w zabarwieniu głosem, a włada nim ze znaczną swobodą, czego o grze naturalnie powiedzieć nie można. Wszystkie cechy nieporadności i tremy debiutanckiej wykazywała strona zewnętrzna przedstawienia, potęgująca miłe wrażenie przedstawienia amatorskiego z biegiem aktów. Jeden szczegół uniemożliwił jednak iluzyę: dekoracya w akcie ostatnim, gdyż takiej powstydziłby się nawet teatr amatorski w Pipidówce.

Partya tytułowa pozostała w rękach p. Lachowskiej. Mimo jednak, że „Mignon“ w tej interpretacyi jest doskonałą, z motywów artystycznych byłoby wskazanem zwolnienie czasowe artystki z śpiewania tej partyi.

Do swej dawniej kreowanej z powodzeniem partyi Filiny powróciła p. Brzeska jednając sobie niemniej szczere słowa pochwały za bogato otoczoną łańcuchami koloraturowych biegników aryę w obrazie trzecim. O ile jednak powrót p. Brzeskiej w skład opery lwowskiej witamy przychylnie nie możemy spokojnie znieść pojawienia się wraz z nią znów na repertuarze epopei o tajemnicach wagonów sypialnych p. t. „Rozwódka“. *T. Ch.*

Rozmaitości.

Pościg za bandytami. — „Literatura“ czarnosecinna. — Eksport rosyjskich poddanych.

Przed paru dniami warszawskie władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością, że policya posterunkowa w pobliżu cmentarza żydowskiego w obrębie 5 cyrkułu wytropiła szajkę bandytów.

Wskutek tej wiadomości zorganizowano pościg, do którego powołano policyę konną, rezerwę policyjną, agentów wydziału śledczego oraz zabrane psy policyjne.

Niezwykłe to zarządzenie poprzedziło co następuje:

W pobliżu ogrodów Mirsza i farbiarni Kalego w okolicach rogatki powązkowskiej posterunkowi policyanci Zazula i Michalski zawiadomieni zostali, że za murem farbiarni znajduje się 9 jakichś podejrzanych ludzi, z których kilku, zdjąwszy wierzchnie ubrania, śpi, reszta zaś zabawia się grą w karty. Ludzie ci mieli robić wrażenie odpoczywających po trudach napadu bandytów. Stójkowi udali się za parkan farbiarni, gdzie istotnie ujrzeli na łączce kilku ludzi, grających w karty, którzy na widok policyi szybko zaczęli uciekać, zostawiając 2 kapelusze, kamasze, wierzchnie ubranie i kij. Uciekający skierowali się ku cmentarzowi żydowskiemu.

Policyanci zaczęli za nimi strzelać, na co owi ludzie również odpowiedzieli strzałami, z których jeden zranił w brzuch policyanta Zazulę.

Wypadek ten powstrzymał pościg, a korzystając z tego ludzie, dobiegli do cmentarza żydowskiego. Tutaj przeskoczyli przez mur i wszyscy razem szybko uciekać zaczęli w kierunku otaczającego cmentarz powązkowski muru.

Po drodze usiłował ich zatrzymać znajdujący się na cmentarzu żydowskim stójkowy 5 cyrkułu, który skierował ku uciekającym lufę swego rewolweru.

Widząc to bandyci uprzedzili stójkowego i dali doń 20 strzałów. Tylko dzięki tej okoliczności, że

stójkowy zdołał ukryć się za nagrobek, żadna kula go nie trafiła.

Bandyci przedostali się przez mur na cmentarz powązkowski, na którym widocznie rozbiegli się, gdyż część z nich wydostała się czwartą bramą, część wyszła przez pierwszą bramę. W pobliżu czwartej bramy aresztowano jednego ze zbiegów, który usiłował ukryć się w krzakach. Wytropiono go tam przy pomocy psów policyjnych. Również w obrębie cmentarza powązkowskiego schwytano poszukiwanego od dawna bandytę Sobocińskiego.

W poszukiwaniu 7 innych bandytów zarządzono obławę w obrębie V i VI cyrkułów policyjnych podczas której aresztowano 26 podejrzanych osobników i przeprowadzono ich do więzienia w ratuszu.

Rannego Zazulę w stanie groźnym przewiozło pogotowie do szpitala Ujazdowskiego. Zazula oprócz rany w brzuch, otrzymał postrzał w twarz i lewą nogę.

* * *

„Poczajewskij Listok“, wydawany w Ławrze Poczajewskiej pod redakcyą osławionego archimandryty Witalisa, opowiada w każdym niemal numerze o prześladowaniu ruskich ludzi i prawosławia w Galicyi i pomieszcza rozmaite listy z Galicyi, mające ilustrować jego opowiadania. W ostatnim numerze „Poczajewskiego Listka“ znajdujemy list z Galicyi, z którego wyjmujemy charakterystyczny ustęp:

„Modlimy się i wyczekujemy, kiedy to przyjdzie do nas ruski biały orzeł i weźmie nas nieszczęśliwych pod swoje potężne skrzydła, abyśmy mogli nareszcie odetchnąć. O przyjdź, przyjdź, wyrwij nas z egipskiej łacko-mazepińsko żydowsko-germańskiej niewoli. Dosyć my już wycierpieli i tęsknimy za twojem przyjściem, jak niegdyś tęsknił naród żydowski, oczekujący przyjścia Mesyasza-Zbawiciela. My ruscy chrześcijanie, dniem i nocą, jawnie i tajnie, zwracamy oczy nasze na wschód, bo ze wschodu przyjdzie świt, bo na wschodzie jaśnieje Ruś władająca, a nas Zelmany, Szeptyccy, Lachy okuli w kajdany“...

Autor tego listu prosi dalej o przysyłanie dla kolportażu broszur agitacyjnych, wydawanych przez Ławrę Poczajewską i zapewniając, że „gotów jest na prześladowania, które go czekają“, kończy: „Ratujcie naszą halicką Ruś, bo już siekiera przy korzeniu drzewa leży. Nad przepaścią stoimy“...

* * *

Departament policyi rosyjskiej otrzymał dane, iż kapitani statków handlowych zagranicznych, przyjeżdżając do portów rosyjskich, ukrywają poddaństwo swej załogi, przyjmują do służby osoby nie mające żadnych dowodów i zajmują się potajemnym wywozem za granicę poddanych rosyjskich. Z tego powodu rozesłany został do władz odnośnych okólnik z wyjaśnieniem, iż na zasadzie istniejących praw kapitani statków zagranicznych winni być pociągani do odpowiedzialności sądowej na zasadach ogólnych. Wyjaśniono również, iż kapitani ci za pogwałcenie przepisów obowiązujących winni być również karani w drodze administracyjnej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenia publiczne** z porządkiem dziennym: „Sprawozdanie poselskie“ (referent poseł tow. Klemensiewicz) odbędą się:

w Ludwinowie w lokalu p. Bera Abrahamera (Na Górce L. 27) we czwartek.

Początek zgromadzeń o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

* **Zebrania poufne członków Stow. Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 21 lipca o godzinie 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

NADESŁANE.

We wtorek dnia 23 lipca 1912 o godz. 1/27 wieczór odbędzie się w lokalu obok Spółki spożyw. „Naprzód“ w Dębnikach, ul. Pocztowa L. 17 (dom p. Findera)

ZWYCZAJNE WALNE

ZGROMADZENIE

członków Robotniczego Stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“ w Krakowie, Stow. zarej z ogr. poręką z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie z rachunków za rok 1911.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej i udzielenie absolutoryum.
4. Wnioski Zarządu.
5. Wybór 3 członków Rady nadzorczej i 1 członka Zarządu.
6. Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się ponowne walne zgromadzenie o godz. 1/28 z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość zebranych.

Przew. Rady nadzorczej
F. Łukasiewicz.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).